

Nie możemy milczeć!

Jesteśmy przeciwnikami politycznymi aktu powołania Rady Regencyjnej z nominacyi monarchów mocarstw centralnych, bo rozumiemy i widzimy, że nie mocarstwa centralne o ostatecznym losie Polski, o niepodległości i całości Ojczyzny naszej decydować będą.

Gdy jednak wbrew wszystkim poważnym żywiołom polskim fakt ten został dokonany, każdy uczciwy Polak musi dbać o dostojność tej Rady Regencyjnej w imię dostojności Polski, którą ta nieszczęsna Rada ma reprezentować na zewnątrz.

Za wszelką kompromitację tej Rady zapłaci Polska. Pojmujemy to dobrze. Dlatego też nie możemy pominąć milczeniem, że sama Rada Regencyjna haniebnie kompromituje się, zaraz na pierwszym kroku powołaniem ks. Zygmunta Chelmskiego na stanowisko swego generalnego sekretarza.

Nie chodzi nam tu ani o dawne, ani o dzisiejsze polityczne credo ks. Chelmskiego. Przeciwnie, bez względu na przywdziewane maski, ks. Chelmski mimowoli oddaje poważne usługi naszej oryentacyi koalicyjnej, a w każdym razie z gruntu antyniemieckiej. Jako notoryczny mason, ks. Chelmski pracuje dla zwycięstwa ententy, a my właśnie w ostatecznym zwycięstwie ententy nad światem germańskim dobro i szczęście Polski widzimy.

Całą więc zwartą masońską organizację Chelmskich, Patków, Chmielewskich, Staniszewskich, Pomorskich, Natansonów, Grendyszyńskich, Krzywoszewskich powinniśmy uważać za naszych mimowolnych sojuszników. Ale przeciwko takim sojusznikom wzdryga się nasze sumienie obywatelskie. Bo nam chodzi nie tylko o życie Polski, ale i o jej zdrowie. A nie może być zdrowia w narodzie, w którym ster trzyma mafia żydowsko-masońska Natansonów.

Wiarę w przyszłość Polski opieramy na zwycięstwie ententy, którego dokona bohaterzy francuski, angielski, amerykański. Ale też dobrze pamiętamy o ostatnich, przedśmiertnych słowach Ojca św. Piusa X: „módlcie się, aby nie zwyciężyła masoneria“! To też z nieufnością, nawet z odrazą patrzymy na trzyletnie podziemne myszkowania masoneryi polskiej, bo do naszych jasnych celów chcemy iść jasnymi dro-
gami.

gami, bez wysługiwanian się tym, czy owym czynnikom zewnętrzny, jako ich ślepe narzędzie.

Bacznie więc obserwowaliśmy, jak Patek, Natanson, Chmielewski, wysuwają ks. Chelmskiego — masona w sutannie, wszędzie tam, gdzie sami nie mogą dotrzeć, lub gdzie chcą pozostać zakulisowymi reżyserami. Pozostawiliśmy przyszłości rewelacye o tym bezczelnym nadużyciu dobrej wiary Arcybiskupa Kakowskiego, gdy oto osobisty nieprzyjaciel Pana Boga, Chmielewski, wzięwszy pod rękę katolickiego prałata, Chelmskiego, za wpływem jego wyłudził u Arcypasterza błogosławieństwo dla Zjednoczenia Ludowego, które Chmielewski spodziewał się spożytkować dla swych masońskich celów.

By nie zwiększać rozgardyaszu polskiego, by nie topić Polski do reszty w oczach obcych, milczeliśmy, dopóki szło o poziome zabiegi mafii masońskiej w utrwalaniu siebie na stanowiskach przy żłobach. Oczyszczanie życia polskiego ze szkodliwych narośli, z czasu niewoli, odkładaliśmy do chwili, gdy Polska wolną będzie, w rozporządzaniu swym losem.

Ale dłużej milczeć nie możemy, gdy jawnie pogwałcona zostaje moralność publiczna. A to właśnie ma miejsce w powołaniu ks. Chelmskiego do składu Rady Regencyjnej. Wolno nam widzieć w tej Regencyi nieszczęście dla Polski, wolno było wszelkimi godziwymi środkami naród od tego nieszczęścia bronić, ale nie wolno dziś obojętnie tolerować, by na któregoś jej członka padał cień. A właśnie ks. Chelmski obarczony jest tak ciężkimi i tak powszechnie znanymi zarzutami, że wejście jego do Rady Regencyjnej musi oburzyć sumienie każdego uczciwego Polaka i katolika.

I w rodzinie, i w narodzie zdarzają się brudy, które trzeba ukrywać przed obcem okiem. Jest jednak bezczelnem gwałceniem moralności publicznej wystawianie na widok publiczny człowieka, zbrukanego wszystkimi brudami niewoli. Z całym naciskiem podkreślamy to, że ks. Chelmski, wyniesiony na ten najwyższy szczebel dostojeństwa narodowego, oburza nas nie jako nasz przeciwnik polityczny, akceptujący nowy rozbiór Polski pod maską jej niepodległości, nawet nie jako mason, przykrywający swą opinię „postępowego księdza“ sutanną prałata, ale oburza nas przede wszystkim, jako znany rozpustnik. Rozpustnik w sukni kapłańskiej!

Hodowała Rosya Macochów nawet u stóp Panienki Ja-

snogórskiej! Obsypywała ich wszystkimi swemi dobrodziejstwami. Taki już był nasz los!

To też i ks. Chelmski, jako „ksiądz postępowy“, mógł przez długie dziesięciolecia być „ambasadorem papieskim przy oberpolicmajstrze warszawskim“. Mógł on na tej swej ambasadzie bezkarnie dorabiać się na nędzy ludzkiej w „Domach Zarobkowych“, na dostawach papierowego obuwia dla armii. Mógł również bezkarnie wydawać ten grosz na swoje utrzymanki!

W tej przełomowej chwili naszych dziejów nie wypominalibyśmy mu tego brukania sukni kapłańskiej, gdyby siedział cicho.

Gdy rozzuchwalony dotychczasową bezkarnością sięga po najwyższe dostojeństwa, musi spotkać się z bezwzględny protestem ludzi, którzy uznają, że w tej Polsce jeszcze nie wszystko wolno!

A więc człowiekowi unurzalnemu w błocie, nie wolno zasiadać obok reprezentantów Polski. Możemy tę reprezentację regencyjną poczytywać za nieszczęście, możemy zwalczać jej szkodliwe dla narodu poczynania, ale musimy ją szanować. Muszą ją poważać nasi przyjaciele zewnątrz, a nawet wrogowie. Zaś rozpustnikiem-kapłanem każdy musi pogardzać!

Bolesnie jesteśmy dotknięci, że w tej pierwszej nominacji zlekceważyli moralność publiczną i swą powagę reprezentacyjną człowiek tak czystych obyczajów, jak Arcybiskup Kakowski i człowiek tak nieskazitelny, jak Józef Ostrowski.

Arcybiskup Kakowski obowiązany jest wiedzieć, że ks. Chelmski nie tylko wśród ogółu świeckiego, ale i wśród najlepszych części duchowieństwa, ma uzasadnioną opinię rozpustnika. Arcybiskup Kakowski nie może nie wiedzieć, że ta opinia o ks. Chelmskim jest zadokumentowana w archiwum Watykanu. Arcybiskup Kakowski nie może nie wiedzieć, że właśnie ta ustalona opinia rozpustnika stale przeszkadzała ks. Chelmskiemu w Watykanie do otrzymania biskupstwa, na które był uporczywie protegowany przez rząd rosyjski. W r. 1910, gdy szturm Rosji o nominację ks. Chelmskiego na biskupa był bardzo natarciwy, zbierał o nim informacje Arcybiskup Teodorowicz, jako powiernik Watykanu. Jaką relację Arcybiskup Teodorowicz dał o ks. Chelmskim Watykanowi, tego nie może nie wiedzieć Arcybiskup Kakowski. Możemy

zapewnić Arcybiskupa Kakowskiego, że Watykan posiada fotografię z pamiątek Mikołaja Glinki, w których ten czcigodny obywatel z Łomżyńskiego, opisuje bachanalie, wyprawiane przez ks. Chelmskiego w lupanarach Paryża, po drodze do Brazylii. Było to już dawno. Ale ks. Chelmski uprawiał rozpustę przez wiele lat potem w różnoraki, a bardzo wymyślny sposób w murach Warszawy. Są żywi świadkowie tego — plci obojga.

To są rzeczy bezecne. Jeśli zatem nominacya ta w czas cofnięta nie zostanie, jeśli ks. Chelmski wstydliwie nie usunie się w cień, zaprzestając kompromitować swą zbrukaną osobą instytucji narodowych, to zmuszeni będziemy opublikować:

1) fotografię pamiątek ś. p. Mikołaja Glinki, której autentyczność będzie mógł zaświadczyć jego rodzony syn, p. Władysław Glinka, właściciel Suska;

2) oryginalny protokół z rewizyi, dokonanej w r. 1910 przez komisję senatora Neuhardta w mieszkaniu ks. Chelmskiego. Protokół ten stwierdza, że wszystkie komody ks. Chelmskiego wypełnione były fotografiami nagich kobiet, co dostatecznie świadczy o rozwiązłych gustach ks. Chelmskiego;

3) oryginalny raport tegoż senatora Neuhardta (o wojennej intendenturze) w sprawie rabunkowej gospodarki ks. Chelmskiego w „Domach Zarobkowych“.

Ks. Chelmski liczy na ludzką niepamięć. Mógłby się ze wszystkimi swymi grzechami w niepamięci pograżyć, gdyby się ludziom nie przypominał. Gdy zuchwale pamięci naszej się narzuca, musimy przypomnieć mu opinię, wyrażaną o nim niejednokrotnie i bez zastrzeżeń poufności przez tak czcigodnego kapłana, jak ks. Gnatowski: „Jest to człowiek bez czci i wiary, nawskroś zgangrenowany, bo nie umie uszanować sukni kapłańskiej“.

Spryt, to nie jest wystarczająca kwalifikacya do najwyższych reprezentacyjnych dostojeństw w narodzie. Trzeba mieć czystą duszę!

I dlatego nie przestaniemy protestować przeciwko udziałowi ks. Chelmskiego w Radzie Regencyjnej.

A z protestem naszym zsolidaryzuje się cały uczciwy ogół polski!

Warszawa, dn. 18 października 1917.

Nakład pierwszy 30000 egz.

